

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA W LUBLINIE

Dodatek do Gazety Wyborczej

20-005 Lublin, Góma 4A,

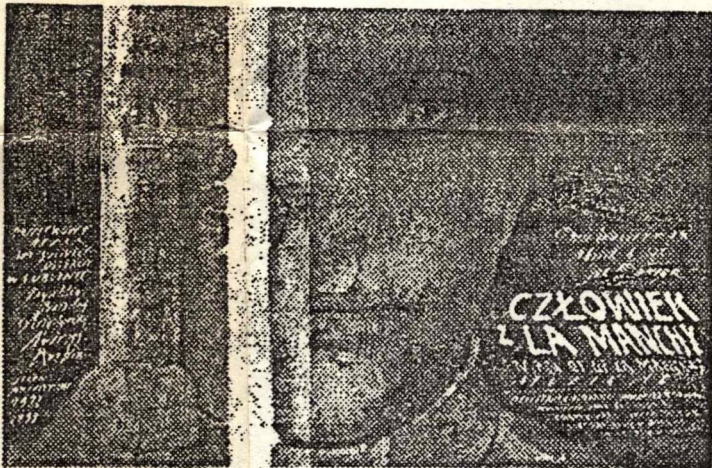
252 16-11-92

Nr z dn.

Narutowicza nie Broadway

Po premierowym przedstawieniu „Człowieka z La Manchy” w Teatrze Dramatycznym w Lublinie, publiczność wstała z miejsc i biła brawo.

I słusznie, bo zespół się spracował i pociął. Prawie trzy godziny robił to, co Andrzej Rozhin lubi najbardziej, czyli tworzył spektakl swoją biomasą, stając się witalnym organizmem dostosowanym do zmiennych potrzeb sceny. Nie wiadomo, czy publiczność, która w Lublinie tak chętnie wstaje z miejsc przy każdej (lepiej) okazji, oklaskiwała wyłącznie trud aktorów. Mogła zachwycić ją śmiała w zarysie dramaturgicznym sztuka, pełna czaru i cervantesowskiej delikatności ducha, krótko mówiąc: autor Dale Wasserman. Poza tym był to przebój z Broadwayu, do którego nut dostarczył Mitch Leigh, a piosenek Joe Darion. Lubelska publiczność lubi odetchnąć, odprężyć się i pobawić, Andrzej Rozhin lubi sprawiać jej przyjemność, więc wszyscy się cieszyli. Niektórzy bardziej, zwłaszcza gdy spostrzegli, że Andrzej Rozhin zadowolili przedstawieniem chadeków, erotomanów, lecz nie melomanów. Był na scenie crucyfix, był wibrujący taniec brzucha, ale Don Kichot nie zawsze trafiał w playback i generalnie muzyka przestała możliwości wykonawców.



Choć sztuka muzyczna w teatrze dramatycznym, to jeszcze nie dramat, podczas dużych spektakli można było przywieźć. Szczęśliwie na chwilę, bo a to Don Kichot (Zbigniew Pudziałowski) rozczulił balladą, a to upadła lecz dzielna Dulcinea (Teresa Filar-ska) wzruszała do pierwszych łez. Razem z Sancho Panś (Jacek Gierczak) tworzyli wartą siebie grupę, podobnie było z rolami drugiego planu (Padre, Antonia i Gospodyni Alonsa Quichany), a nawet trzeciego. Dlatego, cho-

ciaż pokazane przed dwoma laty węgierskie przedstawienie „Człowieka z La Manchy” lepiej śpiewano, nasze było silniejsze inscenizacyjnie i miało lepszą scenografię. Andrzej Rozhin dynamiczniej rozwiązał wejście inkwizycji (z balkonu na proscenium), zaś świat Alonsa Quichany wypychał przez wielką nawę – wrota do wyobraźni.

Anna BOCIAN
„Człowiek z La Manchy”
– reżyseria i dekoracje:
Andrzej Rozhin